



GŁOS GARBOWA

Rok IX Nr 3 (99)

Marzec 1999

ISSN - 1505-1749

16 stron

Miesięcznik

Cena 1,50 zł

W numerze m.in.: Z. Abramek: Kobieto, choć tyle masz wad, J. Trzcńska-Studzińska: Pamiętniki odc. XIX, K. Styła: Ptaki garbowskich stawów - pokrzewkowate cz. II, J. Konefał: Z Mandżurii do Garbowa, kapłańska droga ks. D. Przyłuskiego, cz. IV, J. Wójcik: Pielgrzymka szlakiem Orląt Lwowskich cz. II, A. Puchała: Gminny Raport Diagnostyczny dotyczący problemów alkoholowych, Listy do redakcji, Po co nam ta Unia, L. Łuczywek: Sesje Rady Gminy, Wójt gminy o dobrych owocach pracy samorządu gminy Garbów, Na wesoło ...



NIEDZIELA PALMOWA W PARAFII GARBÓW.

Fot. S. M. Stępiak

Minął miesiąc

01.03.
Negocjacje wójta gminy ze starostą lubelskim na temat przyjęcia przez gminę zadań powiatowych z zakresu geodezji, budownictwa i komunikacji. Omówiono także sposób finansowania tych zadań przez powiat.

02.03.
Zebranie wiejskie w Ługowie na temat organizacji gimnazjum w Garbowie, do którego będą uczęszczały dzieci z tej wioski, omówiono też organizację Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej do którego zapisują się mieszkańcy Ługowa (gm. Jastków).

04.03.
Zebranie rodziców uczniów Szkoły Podst. W Przybysławicach na temat organizacji gimnazjum na terenie gminy Garbów. W spotkaniu wzięła udział przedstawicielka Kuratorium Oświaty w Lublinie.

06.03.
Zebranie wiejskie w Gutanowie na temat przeniesienia filialnej szkoły do macierzystej szkoły w Garbowie.

07.03.
Spotkanie kobiet z KGW w Gminnej Bibliotece z przedstawicielami samorządu gminnego z okazji Dnia Kobiet.

08.03.
Podpisanie umowy pomiędzy Urzędem Gminy a Powiatowym Urzędem Pracy w Lublinie na mocy którego gmina zatrudni na rok czasu 10 bezrobotnych ze swego terenu. Przez pół roku utrzymanie bezrobotnych będzie refundowane przez Urząd Pracy.

10.03.
Zebranie rodziców w Szkole Podst. w Borkowie. Rodzice jednogłośnie opowiedzieli się za uczęszczaniem dzieci do klas gimnazjalnych mieszczących się w Garbowie.

Zebranie rodziców w Szkole Podst. w Woli Przyb. Większość rodziców w tajnym głosowaniu wypowiedziała się za uczęszczaniem dzieci do gimnazjum w Garbowie.

Rodzice obydwu szkół mieli do wyboru także klasy gimnazjalne mieszczące się w Szkole Podst. w Przybysławicach.

11.03.
Komisja Edukacji Kultury Zdrowia i Spraw Socjalnych Rady Gminy zaopiniowała pozytywnie propozycję Zarządu Gminy o utworzeniu jednego gimnazjum mieszczącego się w dwu budynkach: w Garbowie i Przybysławicach.

12.03.
Siódme walne zebranie Stowarzyszenia Gmin Ziemi Puławskiej. Gmina Garbów pomimo zmiany powiatu pozostaje czynnym członkiem stowarzyszenia.

13.03.
Zebranie wiejskie w Borkowie na temat bieżących spraw.

14.03.
Zebranie wiejskie w Karolinie na temat organizacji Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Garbowie.

15.03.
Sesja Rady Gminy.

Zebranie Zarządu Gminnego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych, omawiano uzupełnienia umundurowania i wyposażenia strażackiego, planowano ćwiczenia oraz przewidziano udział straży w obchodach Święta Narodowego 3 Maja, połączonego ze Świętem Strażaków (4.05. Św. Floriana).

16.03.
Szkolenie bibliotekarzy z powiatu Puławy w Gminnej Bibliotece w Garbowie.

20.03.
Wizyta informatyków z Ministerstwa Edukacji Narodowej w Szkole Podst. W Garbowie w związku z planowaną ogólnopolską uroczystością zakończenia rządowego programu pracownia "Internet w każdej gminie", która odbędzie się 16.04. w Garbowie.

23.03.
Zarząd Gminy wyłonił spośród 5 chętnych kandydata na dyrektora Gminnego Gimnazjum w Garbowie - został nim nauczyciel historii mgr Jan Wójcik.



26.03.
Losowanie zezwoleń na uprawę maku - otrzymało je 100 osób z terenu gminy (po 20 arów).

26.03.
Sesja sołtysów - opiniowano podania o umorzeniu podatku rolnego i od nieruchomości.


27.03.
Zebranie wiejskie w Przybysławicach.

29.03.
Komisja Rolnictwa i Edukacji.

30.03.
Sesja Rady Gminy - absolutorium dla Zarządu Gminy 1998 oraz uchwalenie budżetu gminy na rok 1999.

 **Ciepłych, spokojnych i radosnych
Świąt Wielkanocnych
życzy Czytelnikom i Sympatykom
redakcja "Głosu Garbowa" **

**☺☺☺ Zdrowych i radosnych ☺☺☺
Świąt Wielkanocnych
życzą
wszystkim mieszkańcom gminy
wójt Gminy Garbów Zdzisław Niedbała
przewodniczący Rady Gminy Piotr Pasternak**

**Zdrowych, spokojnych Świąt
Wielkanocnych oraz wiosennej radości
Przyjaciołom Domu Dziecka
w Przybysławicach**

**życzą wychowankowie
wraz z opiekunami i pracownikami**

Kobieto, kobieto, choć tyle masz wad...

Już po raz czwarty na zaproszenie Wójta i Rady Gminy przybyły panie z kół gospodyń wiejskich na spotkanie z okazji Dnia Kobiet. Przyszły ubrane w barwne ludowe stroje, nieco odmienne dla każdej z wiosek, przyniosły ze sobą dobry humor w przygotowanych występach i wspaniale smaczne placki.

Przy pięknie zastawionych stołach w bibliotece w Garbowie, przy kawie i herbatce rozpoczęło się świętowanie... Życzenia w imieniu Rady Gminy złożył jej przewodniczący Piotr Pasternak, a od Wójta Zdzisława Niedbały, oprócz życzeń, każde koło otrzymało „kwiatek” w kopercie.



KGW z Garbowa

Wzorem lat ubiegłych były quizy, konkursy, piosenki i skecze układane specjalnie na tę okazję. W konkursie pod hasłem „Co wiem o trylogii H. Sienkiewicza” dzielnie startowały trzyosobowe reprezentacje z przybyłych na spotkanie kół gospodyń wiejskich. Były nawet dogrywki o kolejne lokaty. W rezultacie wynik konkursu był następujący: I miejsce - Bogucin, II - Garbów, III - Leśce i dalsze: Janów, Karolin, Piotrowice Wielkie. I chociaż znajomość literatury nie jest głównym obowiązkiem gospodyni na wsi, to panie biorące udział w konkursie wykazały się doskonałą wiedzą w tej dziedzinie. Oceniając przygotowane programy artystyczne jury najwyższemu punktowało skecz pt. „Najpiękniejsza kobieta - pieśniarka ludowa Manuela z Wąwidulek” w wykonaniu Cecylii Burek z Gutanowa. Podobały się również „Ploteczki” przedstawione przez kabarecik „Bogucanka”. Panie z garbowskiego koła opowiedziały „Jak odpoczywa się w sanatorium w Nałęczowie” i „Jak sprzedać koguta na targu”. W występach wyróżniły się panie: Cielebąk i Janina Nakonieczna.

W specjalnie na tę okazję ułożonych przyśpiewkach było nawiązanie do roli kobiety w życiu rodziny i jej codziennej, zmuśnionej, monotonnej pracy, której przeważnie domownicy nie doceniają.

Dlatego, chociaż 8 marca to święto starej nomenklatury, kobiety wiejskie wdzięczne są za taką formę obchodów w naszej gminie. Najdobitniej wyraziły to panie z Karolina w swojej śpiewce:

*Na ten 8 marca co rok się zbieramy
Razem z naszym wójtem święto odbywamy
Bo nasz wójt Niedbała, to jest duma nasza
I na święto kobiet co rok nas zaprasza
Życzymy wójtowi by długo pracował
A nam co rok lepsze nagrody fundował.*

Był też konkurs na krótki wiersz o reformach wprowadzanych ostatnio w naszym kraju. Pozwoliłam sobie ułożyć tekst na ten temat; zainteresowanych odsyłam do strony 15 - czyli do "Na wesolo".

Nagrodami w konkursach były śliczne koszyczki z wikliny różnej wielkości i formy. Po raz kolejny okazało się, że tak po mistrzowsku poprowadzić konferansjerkę może tylko Ewa Korulczyk. Skutecznie zachęcała do prezentacji własnych utworów, indywidualnych popisów recytatorskich i wokalnych, słowem - „mikrofon dla wszystkich”. Piękny, napisany przez siebie wiersz recytowała Joanna Sobczak z Gutanowa, dowcipną piosenkę ludową zaśpiewała znakomita wokalistka Henryka Kucharzyk z Bogucina. Po raz czwarty obserwuję spotkanie kół gospodyń wiejskich z naszej gminy i co roku, moim zdaniem, jest ono staranniej przygotowane, zarówno od strony organizatorów jak i uczestniczek. To mobilizuje, ożywia folklor Garbowszczyzny, koła „odmładzają się”, pięknieją nowymi strojami. Jednocześnie jak to miło, gdy obok pań w strojach siedzą „po cywilu” dawne założycielki tych kół, dziś już w sędziwym wieku, ale całym sercem i duszą związane z tą „baba-ligą”. Tak właśnie wystąpiło grono gospodyń z Garbowa i jest to piękny wzór do naśladowania. Na takie spotkanie może przyjść każda, bez względu na poglądy polityczne i przynależność do partii, bez względu na to, czy sympatyzuje z obecnymi władzami gminy, czy jest w tzw. „opozycji”. takie spotkanie się przydają, ponieważ:
- służą do wymiany doświadczeń nad formami pracy kół, powstają nowe pomysły, inicjatywy, uczą kulturalnej formy rywalizacji, aby nie było kłótni na dożynkach o wieniec, kształtują poczucie dumy i własnej wartości (prezentacje własnych utworów), pozwalają „wypocząć” nadmiernie eksploatowanym telewizorom.

Niemal z każdego tekstu, z każdej śpiewki przebija prawda stara jak świat, że baba na wsi to maszyna do roboty, która rzadko kiedy ma prawo zarządzania własnym domem, własnym czasem... mało tego, często pan mąż nie pozwala na fanaberie typu koło gospodyń, bo krowy nie dojrane, świny nie karmione, dzieci nie dopilnowane a obiad pod nos nie podstawiony. Jeśli już kobieta się wyrwie z ciepła domowego ogniska na zebranie lub imprezę typu Dzień Kobiet, to małżonek „zalewa” smutek i wylewa żal w gronie kolegów (nie zrzeszonych niestety w kole gospodarzy wiejskich) i zapomina o krowach, świniami itd.

Inna sprawa, że nawet nie wiemy ile talentów jest wokół nas. Ot, chociażby Joanna Sobczak z Gutanowa, która zaprezentowała zręcznie napisany, wzruszający wiersz, niczym ze starej przypowieści, o sierocie wychowywanej przez leśniczego. Jest w nim taka prosta, szlachetna i mądra idea pochwały dobroci i prawości człowieka. Albo Bielicka rodem z Gutanowa, czyli Cecylia Burek we własnej osobie... Nie wiem, czy ta prawdziwa ze stolicy ma tak szykowny kapelusz, werwę i tupet, jak pani Cecylia. Naprawdę było czego posłuchać i na co popatrzeć. Bravo Gutanów - prawdziwe siedlisko talentów! Nie wszystkie koła radzą sobie bez pomocy instruktora, więc aż się prosi powierzyć taką funkcję kompetentnej osobie w gminie i niech wspomaga chętne do pracy koła ku obopólnemu zadowoleniu.

Szkoda, że brak wśród nas KGW z Przybysławic. Razem z Zagrodami, osiedlem cukrowni i innymi koloniami tworzy kompleks niemalże miejski, a więc zdolnych i pomyslowych pań z pewnością nie brakuje. Inne koła chętnie skorzystałyby z ich doświadczeń i tradycji. Mamy nadzieję, że KGW z Przybysławic zmobilizuje się i kiedyś przyjmie zaproszenie na taką imprezę.

Cieszy udział kół gospodyń wiejskich w ludowych strojach w dożynkach gminnych, wojewódzkich, w uroczystościach kościelnych. Dobrze, że nie trzeba najmować za pieniądze ekip w strojach do obsługi ważnych imprez w gminie. Dobrze, że dzieci widzą babcię czy mamę w gorsecie, barwnej spódnicy i zapasce, bo w ten sposób uczą się poszanowania tradycji narodowych. Widzą, że regionalny strój ludowy z Lubelszczyzny to nasza chluba i duma. Chciałoby się jeszcze powiedzieć: *Cudze chwalcie, swego nie znacie...* Myślę, że z pomocą instruktora dałoby się zmontować nie gorszy program artystyczny na nasze gminne imprezy, niż prezentują za ciężkie pieniądze wynajęte zespoły, czy kabarety. Byłby i wilk syty i owca cała. Za zaoszczędzone w ten sposób pieniądze można byłoby kupić stroje ludowe lub przeznaczyć na kurs tańca ludowego dla chętnej młodzieży. warto o tym pomyśleć...

Wracając do Dnia Kobiet myślę, że cel spotkania najtrafniej ujęła w swym wierszu Genowefa Stasiak z Garbowa:

*Dzień radosny, dzień jedyny
wszystkich kobiet imieniny
dzisiaj nasze babskie święto
miejmy buzię uśmiechniętą.*

*Co roku się spotykamy
dziś wesoło zaśpiewamy
będziem śpiewać, mówić wiersze
żeby zdobyć lepsze miejsce.*

*Nieważne, które przypadnie
byle bawić się przykładowie
byśmy wszystkie w zgodzie żyły
i szczęścia sobie życzyły.*

*Szczęścia, zdrowia, pomyslności
niechaj radość dziś nam gości...*

Janina z Trzciskich Studzińska

wspomnienia

- moje życie

część pierwsza

Leśce

odc. XIX

W Leścach wrzało. Cała służba, pomimo perswazji Ojca, pakowała swe manatki by uciekać szlakiem już wytartym przez Lubartów w Siedleckie. Udało się jednak Ojcu zawrócić część fornali. Wyjechało niestety tylko siedem wozów - piszę "niestety" bo konie w nie zaprzężone, jak się później okazało, były jedynymi, które ocalały. W parę godzin po naszym z Lesiec wyjeździe fornale przynieśli Tacie wiadomość, że zostali zatrzymani pod Krasieńcem, i że dowodzący jednostką kazał Ojcu stawić się u niego. Tato natychmiast pojechał. Z dała zobaczył Pigeona i Dalię. Oba konie nadal osiodlane były trzymane pod strażą przy płocie. Podobno Pigeon zarzął na widok Tatusia. Major uprzejmie poinformował, że o ile Ojciec da słowo honoru, że konie sam odstawi do odpowiedniego punktu wojskowego, to teraz je natychmiast poleci wydać. I tu nastąpiła rzecz w pojęciu dzisiejszym niezwykła, naonczas już rzadka. Tata stanowczo odmówił i konie wraz z wozami zostały zarekwirowane. Prawdopodobnie by ich ten los i tak nie minął, gdyż nazajutrz specjalny oddział żołnierzy popędził wszystko, co mogło na nogach się utrzymać, a więc kłaczki ze źrebiętami, konie robocze, które jeszcze pozostały - dosłownie wszystko.

Wiadomość o stracie Pigeona oblałam gorzkimi łzami, żal miałam do Taty, że w takiej sprawie pożałował swego słowa, ale jednocześnie go podziwiałam. Dziś z perspektywy czasu patrzę na ten, drobny w końcu, epizod z rozrzewnieniem i nadal z podziwem dla mego Ojca. Takim był mój Tato w całym swoim życiu. Bezkompromisowy, prostolinijny, w swych zasadach zupełnie niezłomny - mój kochany, wspaniały Tato...

O wszystkim co się działo w Leścach dowiedziałam się od Ojca, który szóstego dnia naszego pobytu w Lublinie nas odwiedził. Rzuciliśmy się sobie w objęcia. Radość niezmierna - Leśce wolne, wszyscy żywi, dom ocalał. Radość naszą zmąciła tylko wiadomość, że poza dworem nie ocalało jednak nic - łącznie z mieszkaniami służbowymi (czworakami), które splonęły, że ani jedna sztuka inwentarza żywego nie ostala, a z martwego tyle tylko, co Tato wcześniej kazał przenieść do sadu. No, ale przecież wojna się skończy, budynki się odbuduje i wszystko będzie dobrze. Grunt, że jesteśmy wszyscy cali i razem, i że kochana pocziwa nasza chałupa stoi, a ocalała, jak się okazało, naprawdę cudem. Jak to się stało - opowiem.

A więc, inwentarz oczywiście pogнали Ruscy. W ogrodzie i wzdłuż wsi (która również doszczętnie splonęła) okopala się w płytkich rowach rosyjska piechota. Chciano powstrzymać ofensywę wzdłuż linii szosy. W lesie stanęły baterie artylerii. Do Lesiec przyjechał kapitan od tej artylerii z rozkazem, ażeby dwór i wieś ewakuować, bo leżą na linii frontu i muszą być zniszczone. Na wszelkie sugestie Ojca i piękne słówka Zosi o tym, że w obecnej fazie działań militarnych wcale nie jest konieczne puszczenie z dymem całego ich dobytku - ów oficer pozostawał obojętny, a w swej decyzji nieugięty.

Zaprosił go na kieliszek dobrej wódki, jako że przed bitwą zawsze to podobno dobrze robi. I tak kapitan zachwycał się nalewkami serwowanymi przez gospodarza, a gdy pojawił się miód - stał się już właściwie serdeczny, no i bardzo współczuł Tacie. Gdy na koniec zobaczył kobiałkę dla niego specjalnie przygotowaną, z której wdzięcznie sterczały szynki i butelki..., coś w nim nagle pękło i złożył uroczyste oświadczenie, że tak szczerych i życzliwych ludzi to on nie spotkał jeszcze w swym życiu i wobec tego on, on sam, nie dopuści, aby stała się krzywda jego przyjacielowi.

- Ani jeden pocisk nie spadnie w obrębie dworu. Mało, w obrębie całego parku - na co dał „czestne” słowo.

Poradził jeszcze zbudować bunkier, jako że Austriacy też strzelać mogą. Poszedł nawet z Ojcem do ogrodu, sam wybrał miejsce i dał wskazówki jak go budować.

Pozostali we dworze ludzie ochoczo się wzięli do wykopów pod ów bunkier.

Tu muszę znów uczynić dygresję i poświęcić parę słów Wujowi, pospolicie zwanemu "Starą Unrużną". Był on o dobrych kilka lat starszy od Matki. Inteligentny, ongiś piękny mężczyzna, na starość zjadliwy cynik i odludek. Jest w muzeum w Krakowskich Sukiennicach wspaniała akwarela Juliusza Kossaka przedstawiająca Wujka na "kossakowskim" siwym koniu. Wuj żonaty był z córką Juliusza, a siostrą Wojciecha Kossaka, tak zwaną Minią. Było to chyba niedobre, nieszczęśliwe małżeństwo. Wuj nazbyt używał życia i towarzystwa pięknych kobiet, aż stracił zdrowie, popadł w jakąś nieuleczalną chorobę, która mu zbrzydziła świat i ludzi (córka jego, Witkacowa, nazywana przez nas Mińka Unrug, do dziś żyje). Wuj był chimerykiem, niezwykle aroganckim, rąbiącym ludziom prawdę w oczy nie zawsze w formie strawnej, co mu przyjaciół nie zjednywało. Z Ojcem był w dobrych stosunkach, liczył się z nim, a Tato traktował go z pobłażliwą wyrozumiałością. Ale wróćmy do rzeczy.

W dwa dni po naszym wyjeździe do Lublina miała miejsce mordercza bitwa pod Jastkowem, gdzie się wykrawił IV Pułk Legionów pod wodzą pułkownika Roji. Cmentarz ofiar tego brawurowego natarcia jest do dziś dnia. Austriacy sforsowali szosę i okopali się na naszych polach, spływających łagodnie w dolinę Kurówki. Ich okopy odległe o półtora kilometra były doskonale widoczne z naszego dworu. Baterie z rzadka ostrzeliwały z lasu ich pozycje, a piechota rosyjska okopana na skraju parku posyłała kule każdej sylwetce wychylającej się z okopów.

Ojciec, Siostra i Wuj siedząc na południowej werandzie i popijając kawę obserwowali to „widowisko”. Z bunkra nie korzystali - był szczelnie zapchany przez tych co zostali, a nie uciekli z Lesiec. Wuj skonstatował właśnie, że się mu tytoń kończy, a Bóg wie kiedy go można będzie w sposób normalny dostać. Wstał więc, wziął z domu jakąś flaszkę z wódką i poszedł do odległych o 50 metrów okopów pertraktować z żołnierzami. W końcu znalazł się któryś, co mu odstąpił kapciuch [skórzany woreczek na tytoń] dobrze wypchany. Chwilę jeszcze stojąc w okopach skręcał z nowego zapasu papierosa i przyglądał się beznamiętnej strzelaninie, aż w końcu nie wytrzymał, chwycił z rąk najbliższego żołdaka karabin i zaczął ostro strzelać. Na to żołnierz prawie błagalnie: - *Baryń, lażaj! Da ciebia ubijut.*

Wuj nie przestając strzelać odrzekł: - Ty leż boś cham, a że ja jestem pan, więc stoję i stać będę.

Pointą tego zdarzenia jest fakt, że tydzień później Wuj wstąpił do Legionów (z szarżą porucznika).

Ta „niewinna” wymiana strzelów trwała dzień, może dwa, po czym Rosjanie się cofnęli, a Austriacy weszli do Lesiec. Austriakami tymi okazał się pułk Piechoty Galicyjskiej - w 100% byli to Polacy. Zolotka przyjęła ich chlebem i solą. A w czasie wyżej wymienionej strzelaniny zostało zabitych tylko 2 żołnierzy.

Tato był trochę niespokojny, boć Rosjanie byli o parę kilometrów i kontratak mógł ich dość łatwo z powrotem do nas sprowadzić. A przecież ten dobroduszny oddział wojsk rosyjskich, wycofując się nie omieszkał jednak podpalić podwórza z czterech stron. Oczywiście chcieli to samo uczynić i z dworem, ocienionym gęstwiną starych drzew, ale Tato twardo stał w ganku i każdego z podpalaczy hojnie obdarowywał butelczynami [z wódką].

Dzień był wówczas bezwietrzny i z łatwością można było ocalić przez ugaszenie choćby "gołymi rękami" najbliższą położoną stajnię i kuźnię, ale ani jeden z "naszych" nie śmiał wychylić się z tatowego bunkra. Od kuźni zajęły się płoty okólnika świńskiego, podchodzącego na 20 metrów do kuchennego skrzydła dworu. Ten płot Zolotka z pomocą Ojca i starego Zigmuncy dzielnie rozerwali i tak dom ocalili. Najdziwniejsze, że w tym morzu płomieni ocalał dworek ekonomy i dawna owczarnia kryta papą (a mówią, że papa jest materiałem łatwopalnym - zawsze będę temu twierdzeniu kłam zadawać).

Takie to były dzieje ustąpienia z naszej ziemi jednego z zaborców, na rzecz drugiego [austriackiego]. Choć ten drugi, nie wiedząc dlaczego, może z racji pewnych swobód galicyjskich, miał dla nas posmak wolności.

Wkrótce po naszym powrocie z Lublina ściągnęli i fornale uciekinierzy. Obładowane dobytkiem wozy wlokły się przez kraj ogolocony i stratowany. Gdy pierwsza radość i entuzjazm minęły, zaczęły się dla Ojca twarde dni rzeczywistości: 14 zbiedzonych koni i zgliszcza - to wszystko co mu zostało, a Tato był człowiekiem już po sześćdziesiątce. Główna trudność to kilkadziesiąt rodzin służby bez dachu nad głową. Część z nich zamieszkała w skrzydle gospodarczym dworu, część w dworku ekonomy, jeszcze w szkółce, no i cudem ocalał karczmie w Wólce Lesieckiej. W takich warunkach, w wyniku dużego zagęszczenia ludzi obok siebie zamieszkałych, zagościł się w obejściu - mówiąc dosadnie - i smród, i brud. Zaraz powstał problem braku spichlerza. Na ten cel przeznaczone zostały pokoje gościnne i strych dworu, a następnym problemem to były konie. Chyba tylko dwie pary dokupił Ojciec, pozostałe braki uzupełnił ujarzmiając 12 młodych krów, które osłabione przebytą chorobą, łatwo się poddały i zaczęły powoli, lecz systematycznie, iść w zaprzęgu za plugiem. Tymczasem ja przestałam się interesować zarządzaniem gospodarstwa i kłopotami Ojca z tym związanymi. Józio Daszewski przysłał mi od Wacia piękną klęcz, Zolotka też jakąś od Taty wytargowała. Dużo więc jeździliśmy konno, często "zaglądając" do Jastkowa, gdzie zakwaterowali się Czwartacy (po wykrawieniu, tam się uzupełniali). Dowodził nimi stary major Baczyński, Lwowianin - wspaniały fredrowski typ - miał ślicznego syna, Stasia. A w ogóle to co tu gadać - to byli przecież Legioniści, wszyscy jeden w drugiego bohaterowie! Często też cała ich chmara przybywała do Lesiec. Zawsze było bardzo miło, dużo śpiewaliśmy. Legionowe piosenki, ach! - toż to były szlagiery nad szlagierami. c.d.n.

Redakcja:

Ks. Jan Studziński i Katarzyna z Kamińskich Czerwińska

Ptaki garbowskich stawów

- pokrzewkowate

cz. II

Bardzo podobnym gatunkiem do trzcinniczka jest **łozówka**. Ta sama wielkość i tylko jaśniejsze ubarwienie, sprawiają, że nie sposób jest odróżnić oba ptaki w terenie. Dopiero śpiewające samce możemy zakwalifikować do jednego bądź drugiego gatunku. Śpiew łozówki jest bardziej skomplikowany i nie tak charakterystyczny jak trzcinniczka - urywany, z chrapliwymi tonami i licznymi imitacjami innych gatunków ptaków.

Łozówkę spotyka się na trzciniowiskach, ale zamieszkuje też skupiska roślinności zielnej (często pokrzywy), zarośla wierzbowe, a także pola uprawne (szczególnie rzepak), czy środowiska parkowe. Z reguły występuje w miejscach wilgotnych, ale można ją spotkać również na terenach suchych. Gniazdo umieszcza na roślinach zielnych. Jest ono słabo do nich przytwierdzone i znajduje się zawsze nad ziemią, a nie nad wodą. Łozówka występuje w Europie - od południowej Anglii i Francji po Ural. Brak jej jednak w Skandynawii oraz na Półwyspie Apenińskim i Bałkanach. Na zimę odlatuje głównie do południowo-wschodniej Afryki. W Polsce jest średnio licznym ptakiem. Wysoką liczebność osiąga w dolinie Wisły, w dolinie Łyny, pod Poznaniem i na Śląsku, natomiast dość nieliczna jest na Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim.

W Garbowie liczenie łozówki przeprowadziłem tylko w 1993 roku, stwierdzając 12 terytorialnych, śpiewających samców. Najwięcej, bo aż pięć, było na silnie zarośniętej części stawu Jasiówka, poza tym po dwa na Numerkach i Miesiącach oraz po jednym na Julinie, Torfie Górnym i Torfie Dolnym. Najwcześniejszą obserwacją była data 22.05.1993. choć pewnie łozówki pojawiają się na stawach w Garbowie w połowie maja.

Znacznie wcześniej przylatuje do Garbowa **rokitniczka**, bowiem spotykałem ją tu już ok. 20 kwietnia. Jest to najliczniejsza z żyjących tu pokrzewkowatych. Co roku gnieździ się tu od ok. 35 do 60 par. Podobnie jak dwa poprzednie gatunki preferuje pokryty dużą powierzchnią trzciniowisk i zarośli wierzbowych obszar stawów Julin-Numerki-Jasiówka. Stwierdziłem tu ponad 70% wszystkich śpiewających samców. Dość licznie (do 7 par) występowała tu na nie zalewanym Torfie Górnym, a na innych stawach bywały 1-2 pary. Należy tu zaznaczyć, że choć rokitniczka, podobnie jak trzcinniczek i łozówka, jest gatunkiem monogamicznym, to wg badań polskich ornitologów od 7 do 12% samców zdobywa drugą samicę.

Rokitniczka jest niedużym ptakiem (mniej więcej tej samej wielkości, co dwa poprzednie gatunki), o szarobrązowym ubarwieniu. Ma jednak wyraźną białą brew nad okiem, przez co można ją łatwo poznać w terenie. Śpiew ma chrapliwy i urywany, z wplecionymi trelami. W czasie śpiewu wlatuje często nad trzciny, po czym opada łagodnie.

Środowiskiem rokitniczki są podmokłe tereny z wysoką i zwartą roślinnością zielną: turzycowiska, brzegi

trzciniowisk lub innych szuwarów oraz niskie zakrzewienia. Gniazdo umieszcza w kępie turzyc, czasem na gałązkach niezbyt gęstego krzewu obrośniętego zielskiem. Rokitniczka zamieszkuje całą Europę i zachodnią Syberię, zimuje w Afryce Równikowej. W Polsce jest nielicznym, lokalnie średnio licznym lub licznym, ptakiem lęgowym. Występuje skupiskowo w różnych rejonach kraju. Najliczniej nad Narwią. Na Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim jest najliczniejszym z trzciniaków (podobnie jak w Garbowie) osiągając wyższe zagęszczenie niż nad Biebrzą.

Jednolicie brązowy wierzch ciała i białawy spód kolejnego gatunku, czyli **brzęczki**, czyni tego ptaka ludzko podobnym do trzcinniczka i łozówki. Rzeczywiście nawet najsprawniejsze oko uzbrojone w najlepszą lornetkę nie jest praktycznie w stanie odróżnić te dwa ptaki. Dopiero śpiewający samiec brzęczki zdradza swą gatunkową przynależność. Ten śpiew to długie, monotonne i suche *trrrrrrrrr...* przypominające dźwięk zepsutego budzika.

Brzęczka zamieszkuje trzciniowiska z pojedynczymi krzewami, skupiskami palki i turzyc. Gniazdo umieszcza nisko nad wodą (do 50 cm) w kępie turzyc lub suchych trzcini. Występuje w północnej Afryce, Hiszpanii, południowo-wschodniej Francji, środkowej i wschodniej Europie aż po Wolgę. Dalsza część arealu obejmuje środkową Azję od Morza Aralskiego po rzekę Ob. Zimuje w Afryce. W Polsce jest nieliczna, chociaż lokalnie może być nawet bardzo liczna. Uważa się brzęczkę za gatunek będący w ekspansji, a więc zwiększający swą liczebność. Najliczniej występuje w dolinie Narwi, na Mazurach, w dolinie Baryczy, natomiast stosunkowo nieliczny jest na Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim.

W Garbowie każdego roku gnieździ się 2-4 pary. Zawsze jest na Jasiówce, również co najmniej od siedmiu lat ma swoje stanowisko na Julinie, nieodmiennie tuż przy wpływie wód na ten staw z Jasiówki. Stwierdziłem też śpiewającego samca na Torfie Dolnym. Najwcześniejszą brzęczkę można usłyszeć już ok. 20 kwietnia.

Podsumowując, należy zaznaczyć, że wszystkie żyjące tu pokrzewkowate odżywiają się głównie owadami łapanymi w powietrzu, zbieranymi z roślin lub z powierzchni wody. Oprócz większego trzciniaka, są to małe ptaki, wielkości znanego nam wszystkim wróbla domowego.

A jednak bez tych małych ptaszków o ile uboższe byłyby stawy w Garbowie. Wyobraźmy sobie ciepły majowy dzień. Jesteśmy na stawach. Z oddali słychać głośny, skrzekliwy głos trzciniaka, z przeciwległego końca stawu odpowiada mu drugi. Nad trzciny wlatuje rokitniczka i zawisając na chwilę w powietrzu, wyśpiewuje swoje trele. Nisko, wśród zarośli, przemyka trwożnie trzcinniczek, a może łozówka. A na wierzchołku wysokiej trzciny kołysze się miarowo brzęczka, terkocząc wytrwale i monotownie.

Maj już wkrótce....

Krzysztof Styła

Głos Garbowa

dr Jan Konefal

Z Mandzurii do Garbowa

Kapłańska droga ks. Dominika Przyłuskiego

1872-1942

cz. IV



Kiedy ustąpił okupant i wolna Polska budziła się do życia, miał ks. Przyłuski na terenie podległej mu parafii zorganizowanych i pracujących już 14 szkół. Wydzielił też nową parafię w Klesztowie i wspomagał w pracy jej pierwszego duszpasterza - ks. Holiopa.¹ 13 stycznia 1920 roku otrzymał ks. Przyłuski nominację na proboszcza parafii Garbów, gdzie spędził swoje ostatnie 22 lata życia.

Myliłby się ten, kto by sądził, że w Garbowie ks. Przyłuski zajmował się tylko pracą duszpasterską. Nie zrażał się tym, że garbowski kościół wymagał gruntownego remontu. Przypomnił sobie czasy budowy na surowym azjatyckim gruncie kościoła charbińskiego i zaczął zablizniać rany wojenne świątyni w Garbowie. Wypełnione zostały rysy pęknięć sklepień i ścian, pobudowano wieże, pokryto świątynię dachem, zbudowano wejściowe schody. Zainstalowano, ustępujące wielkością tylko katedralnym, organy. Dokończono budowy plebanii. Kościół w Garbowie piękniał, umacniali się w wierze mieszkańcy parafii, którzy jak mogli i na ile było ich stać wspomagali cieszącego się dużym mirem ks. Przyłuskiego. W 1930 roku bp lubelski dokonał uroczystej konsekracji odnowionego kościoła. Ks. proboszcz pracował wytrwale zakładając katolickie bractwa. Jak uprzednio w Kumowie dbał o rozwój oświaty. Przewodnicząc gminnemu dozorowi szkolnemu stanął na czele budowy nowoczesnej, jak na owe czasy, siedmioklasowej szkoły powszechnej w Garbowie. Wspomagał budowę szkoły im. Pomnika Czynu Legionowego w Jastkowie, której budynek i sztandar poświęcił 4 VI 1931 r. Sam ks.

Przyłuski prowadził lekcje religii z dziećmi szkolną Garbowa.² Prowadził prace remontowe i budowlane, odprawiał msze i nabożeństwa, niestrudzenie kierował parafią, a siły do wszystkich swoich prac czerpał z codziennej modlitwy, zwłaszcza brewiarzowej.

Zaprowadził w Garbowie piękny, szlachetny zwyczaj obdarowywania prezentami z płodów rolnych, uzyskanych w plebańskim gospodarstwie miejscowego nauczycielstwa i pracowników służb kościelnych. Był dobrym gospodarzem. Współpracował z rolnikami i okolicznym ziemiaństwem. Jego szczodrość i hojność udzielała się innym. Janina Studzińska - właścicielka majątku w pobliskich Leścach zakupiła od miejscowych rolników hektar ziemi wraz z zabudowaniami na potrzeby parafii. Według życzeń ofiarodawczyni i za zgodą ks. bpa ks. Dominik urządza tu przytułek dla uboższych i starszych wiekiem mieszkańców parafii garbowskiej i z okolic.³ Pozyskał też do finansowania prac remontowych właściciela garbowskiej cukrowni Mieczysława Broniewskiego.⁴



Pomny, jak wielką parafię obsługiwał w Mandzurii, to jednak swoją garbowską uznał za zbyt rozległą. Wychodząc naprzeciw swoim wiernym pragnącym mieć świątynię we własnych miejscowościach organizuje wraz z władzami diecezji trzy nowe parafie. W 1926 roku powstaje parafia w oddalonym od Garbowa o 9 km Staroście, w 1932 r. - w Jastkowie, a w 1936 r. w Tomaszowicach. W Jastkowie w czasie poprzedzającym budowę kościoła istniała kaplica w prywatnym pałacu Budnych, gdzie niemalże w każdą niedzielę księża z Garbowa bądź Lublina odprawiali mszę świętą. Większa ilość wiernych korzystała z kaplicy wiejskiej w Tomaszowicach. Tu również właścicielka miejscowego majątku Ostromęcka dbała o to,

² AAL, Rep. 60 IVb, 48, Akta parafii Garbów (brak paginacji); J. Konefal, *Powróćmy do źródeł. Wokół patrona szkoły podstawowej w Jastkowie*, R. II (1991), *Gazeta Jastkowska*, nr 2-3, s. 2

³ AAL, dz. cyt., Pismo ks. proboszcza parafii Garbów D. Przyłuskiego do Kurii Biskupiej w Lublinie z 18 IV 1932; tamże, Pismo ks. D. Przyłuskiego do Jego Ekscelencji Biskupa Diecezji Lubelskiej z 9 VI 1932 r.. Ks. Przyłuski informuje w nim ks. bpa, że Janina Studzińska ofiarowując pieniądze na zakup parceli zastrzegła, że przytułek ma być po wszystkie czasy przeznaczony na cele charytatywne oraz ona sama będzie mieć w zarządzie tym obiektem głos decydujący; tamże, Pismo ks. bpa M.L. Fulmana do Janiny Studzińskiej z dnia 9 VI 1932. Bp Fulman dziękując Studzińskiej ustanawiał, że opieka nad posesją i przytulkiem będzie należała do niej i proboszcza parafii łącznie.

⁴ Tamże, Ks. Dominik Przyłuski, Inwentarz kościoła w Garbowie, k. 8

¹ BKUL, St. Młynarczyk, *Ks. kanonik Dominik Przyłuski proboszcz w Garbowie*, k. 1-2, (rkps), s. 6

Pielgrzymka szlakiem Orląt Lwowskich cz. II

W drugim dniu po spożyciu śniadania wyjeżdżamy do Krzemieńca. Po drodze z ciekawością obserwujemy miejscowe krajobrazy. Przygodni, zabrani do autokaru kolchoźnicy informują nas o trudnej sytuacji rolnictwa. Pensje odbierają w naturze. Kolchoz daje im, co ma: mleko, mięso, zboże, a na zimę drzewo z lasu. Nadwyżki sprzedają na odradzających się jarmarkach. Nie którzy przechodzą na swoje utrzymanie, biorąc przepisowe 3 ha z zasobów rolnych kolchozu i uprawiają tę ziemię, najczęściej przy pomocy prostych narzędzi, robionych samodzielnie, bądź składanych ze starych. Cieszą się bardzo z tej ziemi i jej owoców. Zastanawia nas tylko, czy odtwarzanie takiego stylu gospodarowania ma jakikolwiek sens ekonomiczny?

Podróż minęła nam szybko. Ujrzelśmy miasto, w którym urodził się nasz wielki poeta Juliusz Słowacki - Krzemieniec. W dworku - bezpośrednim miejscu urodzenia wieszczą, znajduje się aktualnie miejscowa biblioteka, przed którą stoi popiersie Słowackiego. Zwiedziliśmy także sławne Liceum Krzemienieckie - miejsce, gdzie wychowało się wielu wspaniałych polskich patriotów. Pomnik Juliusza Słowackiego znajduje się także w miejscowym kościele.

Wracając zwiedzamy zespół klasztorny religii prawosławnej w Poczajowie - tzw. „ukraińską Częstochowę”. Miejsca te są bogato zdobione i było w nich mnóstwo ludzi pogrążonych w modlitwie. Później wracamy do Lwowa. Przed udaniem się na spoczynek chłopcy rozgrywają mecz piłkarski ze swymi ukraińskimi rówieśnikami.

Trzeci dzień eskapady rozpoczynamy wyjściem na mszę św. do katedry (jest to niedziela). Niestety, gdy doszliśmy do katedry, msza właśnie się skończyła. Usłyszeliśmy tylko na jej koniec hymn harcerski odśpiewany przez polskich harcerzy ze Lwowa, co było dla nas niezwykłym przeżyciem. Udaliśmy się do innego kościoła - pw. św. Antoniego, gdzie tym razem w spokoju wzięliśmy udział w liturgii. Eucharystia w polskim kościele poza granicami naszego państwa ma, jak się przekonaliśmy całkiem inną specyfikę i długo pozostaje w pamięci. Po mszy odbyliśmy rozmowy z Polakami, którzy tu pozostali pomimo prześladowań. Jak się dowiedzieliśmy, we Lwowie jest jeszcze 30 tys. Polaków, posiadających do swej dyspozycji dwie polskie szkoły, 10 kościołów, 1 gazetę i radio nadające codziennie przez kilka godzin w języku polskim. Zamieszkali we Lwowie Polacy skupiają się wokół Towarzystwa Kultury Polskiej.

Po mszy św. jedziemy na Cmentarz Łyczakowski - jedną z najstarszych i najpiękniejszych polskich nekropolii. Przekraczamy neogotycką cmentarną bramę z 1875 r. i - ku naszemu zaskoczeniu - pojawiają się natrętni bileterzy, żądający po 2 dolary opłaty za zwiedzanie cmentarza - nie wiadomo, czy po to, aby zniechęcać Polaków do zwiedzania, czy też w celu zasilenia cmentarnej kasy. Zaskoczeni kuriozalną sytuacją płacimy i skręcamy na lewo, w stronę grobowców wielkich rodaków. Spoczywają tu m.in. Maria Konopnicka, Gabriela Zapolska, malarz Grottger, matematyk Banach, Konstanty Ordon i tysiące mniej znanych Polaków. Zatrzymujemy się w zadumie przy ich pomnikach. Najdłużej przy grobie Marii Konopnickiej, która jest patronką szkoły w Garbowie. Młodzież złożyła wieniec z biało-czerwonych kwiatów przywieziony z Polski. Robimy liczne zdjęcia i odczytujemy jakże wymowne napisy na grobowcach - szczególnie tych, którzy polegli za Polskę. Oto słowa na tablicy poświęconej Polakom poległym na

ziemiach wschodnich: *Jeśli zapomnę o nich, Ty Boże na niebie zapomnij o mnie (...)* Zmarli moi pozostanie przy mnie, Tylko przez Was nie ginie to, co kiedyś było.

W ten sposób te mogiły wskrzeszają pamięć o mieście, o jego dawnej historii, o ludziach, którzy stąd odeszli, o tych, których zgładzono, wywieziono lub zmuszono do wyjazdu po ostatniej wojnie. Ukraińcy nie uszanowali polskiego cmentarza i dalej - niestety - go nie szanują. Chowają swoich zmarłych w grobowcach Polaków, niszczą polskie napisy - nawet te wykute w kamieniu, na cmentarzu widoczny jest brak działań konserwatorskich, nawet w przypadku niezaprzeczalnych dzieł sztuki. Administracyjnie utrudniają Polakom opiekę i remonty polskich grobowców.

W dalszej kolejności udajemy się na Cmentarz Obrońców Lwowa z czasów walk polsko-ukraińskich po I wojnie światowej. Wówczas Lwów został zajęty przez Ukraińców w listopadzie 1918 r. Mieszkańcy Lwowa podjęli nierówną walkę, w której wzięła udział niemalże cała polska ludność miasta włącznie z młodzieżą i małoletnimi harcerzami. Marszałek J. Piłsudski odznaczył Lwów krzyżem *Virtuti Militari*, podkreślając przy tym: *Jesteście jedynym miastem w Polsce, które z mojej ręki za pracę wojenną, za wytrzymałość ten order otrzymuje.*

Swoim obrońcom Lwowiacy wystawili przed II wojną światową przepiękny Cmentarz Obrońców Lwowa, który po wojnie został zburzony przez Rosjan i Ukraińców oraz zasypany ziemią. W latach 90-tych Polacy za zgodą ukraińskich władz zaczęli go odbudowywać przy pomocy prywatnego przedsiębiorstwa Energopol, prowadzącego prace na terenie miasta. Odbudowana została kaplica, odtworzono większość grobów. Na całkowitą odbudowę wraz z polskimi napisami nie ma na razie zgody kijowskiego rządu pomimo trwania nieustannych rozmów.

Po obiedzie, który spożywamy w zadumie w centrum miasta zwiedzamy Plac Wolności. Znow zdjęcia, kupowanie pamiątek i widokówek. Pora wracać do Garbowa. Kończy się nasza podróż na Kresy, pielgrzymka do miejsc uświęconych krwią poległych za wiarę i Ojczyznę. Opuszczając Lwów myślę o słowach marszałka Józefa Piłsudskiego: *Wszystkie narody, wszystkie państwa mają swoje Kresy. Nieszczęśliwy i zmienny jest los grodów i siół kresowych. Gdy wicher się zrywa, wstrząsa przede wszystkim właśnie ziem kresowych lany. Gdy grzmia pioruny, przede wszystkim tu w wieżycę i domy uderzają...*

Aktualność tych słów potwierdziły jednak tragiczne wydarzenia II wojny światowej. W drodze powrotnej dzieci dzielą się świeżymi wrażeniami, wymieniają uwagi, humor dopisuje wszystkim do samego Garbowa, gdzie docieramy w godzinach wieczornych.

Będąc już w szkole dzieci oceniają przeżyta wycieczkę. Oto ich słowa: *Doceniliśmy Polskę i jej historię związaną właśnie ze Lwowem. Widzieliśmy groby sławnych polskich pisarzy (...) poczuliśmy atmosferę dawnego Lwowa. (...) wycieczka do Lwowa była najfajniejszą wycieczką, na jakiej byłam (...) Zobaczyliśmy, jak żyją tamtejsi ludzie, a to dało nam dużo do myślenia (...) Zobaczyłem i poznałem to, co było dawniej polskie...*

Sądzę, że Lwów pozostanie na zawsze w pamięci młodzieży i nas - opiekunów.

Jan Wójcik

Z życia garbowskiej szkoły...

Obecny rok szkolny od samego początku wpisuje się w dzieje szkoły, jako jeden z bogatszych w wydarzenia. Zawsze staraliśmy się, aby szkoła właściwie służyła uczniom i wzbogacała swoją historię i tradycje. Czynimy to też obecnie z tym większym zaangażowaniem, że mamy dobre warunki do pracy, a uczniowie możliwości wszechstronnego rozwoju.

W szkole działają organizacje uczniowskie (Samorząd Uczniowski, Spółdzielnia Uczniowska, LOP, PCK, SKO, Koło Turystyczno-Krajoznawcze), w których uczniowie uczą się odpowiedzialności i samodzielności działania. Rozwijają swoje zainteresowania w kole teatralnym, na zajęciach chóru, redagują gazetkę szkolną. W ramach zajęć pozalekcyjnych uczęszczają na zajęcia sportowe, biorą też udział w międzyszkolnych zawodach sportowych. Nasza szkoła jest organizatorem niektórych imprez. Stało się to możliwe dzięki temu, że od września bieżącego roku szkolnego mamy salę gimnastyczną.

Uczniowie chętnie przygotowują wiele uroczystości szkolnych, z których do tradycji przeszły Dzień Patrona i Dzień Samorządności. W związku z Dniem Patrona nawiązaliśmy kontakt z najbliższymi szkołami noszącymi imię M. Konopnickiej. Współpracujemy też z instytucjami środowiskowymi. W tym roku po raz pierwszy organizujemy Dzień Otwartych Drzwi dla tych wszystkich, którzy chcą poznać bliżej naszą szkołę i jej działania.

Pragniemy podkreślić, że w pracy szkoły aktywnie uczestniczą rodzice, którym w tym miejscu wyrażamy swoje podziękowania.

Katarzyna Mikula

Pierwszy dzień wiosny....

Czym jest dla mnie wiosna?

Dla mnie nie jest zwyczajną porą roku, wręcz przeciwnie. Poznaje ją, kiedy trawa zaczyna się zielenić. Mogę ją odkryć w mocniej przygrzewających promieniach słonecznych. Jest w śpiewie słowików. I ten jej wspaniały zapach...

Wszystkie kwiaty rozwijają się z pączków. Fiolki tak cudownie pachną pod oknem, a żonkile są takie urocze. Wszystkie zwierzęta budzą się ze snu. Biedronki powychodziły ze szczelin, są żuczki i inne owady, a wszystkie cieszą się słońcem. Wiosna jest czymś wspaniałym! Ptaki śpiewają tak inaczej, radośniej. Narcyzy przywdziały białe spódniczki, a rozchodnik rozpostarł się jak dywanik. Wiatr delikatnie laskocze pączki drzew, a one otwierają się w uśmiechu.

Stadem przyleciały bociany, po czym rozdzieliły się na pary, by naprawiać "zeszłoroczne" domy. Na niebie pojawiły się jaskółki, zwiastunki wiosny. Ptaki budują gniazda, a jeden wróbel założył swój domek w naszej ogrodowej altance. Nawet chmurki na niebie są takie ożywione i bardziej puszyste. Ja śpiewam piosenkę: Wiosną można iść na spacer i nie zmarznąć się na kość. Wiosną całkiem jest inaczej, wiosna to jest miły gość.

Wiosna to zielona pora roku, a i ja miewam wtedy naloty "zielonego szaleństwa" w głowie. To wszystko jest takie piękne... i taka jest naprawdę wiosna!

Izabela Abramek
kl. VI, SP Bogucin



Szanowna Redakcjo!

Sądzę, że krytyka struktur administracyjnych (samorządowych) jest przejawem zdrowym i koniecznym. Jednakże po wysłuchaniu kilku ostatnich sesji Rady Gminy i przeczytaniu "Polemik" w lutym numerze "Głosu Garbowa", mam pewne wątpliwości, czy intencje podpisanych pod artykułem, są tak chwalebne jak należałoby sądzić. Największemu Pieniaczowi Rzeczypospolitej Samorządnej - p. Robertowi Wójcikowi nie chodzi wcale o dobro publiczne. On dobrze wie, co zostało zrobione za kadencji Wójta Z. Niedbały. A ten człowiek krytykuje wszystko i wszystkich - oczekując, że w następnych wyborach Jemu właśnie Radni powierzą urząd Wójta.

Gdyby podejmowane inwestycje były niczym nie uzasadnione, On nie miałby nawet gdzie wygłaszać swoich "pyskówek". Nie miałby telefonu, kanalizacji (z tego samego powodu szkoła nie byłaby oddana do użytku), a i drogę do Ośrodka Zdrowia i przystanku miałby znacznie dłuższą.

Życzę powodzenia tym gminom, które wydają na inwestycje 50% środków budżetowych. One muszą się mocno natrudzić, aby dojść do takiego poziomu infrastruktury, jaka jest w Garbowie. "U nas osiągnięcie 25% było możliwe tylko dzięki niskim płacom..." - podpisani pod artykułem dobrze wiedzą, skąd pochodziła większość środków finansowych, tylko wprowadzanie w błąd jest im na rękę. Cóż bowiem zrobił były naczelnik gminy p. Wiesław Dados, mimo, że za jego "panowania" istniał "długoletni plan rozwoju gminy Garbów"?

Wójt Zdzisław Niedbała cieszy się opinią dobrego gospodarza u większości mieszkańców gminy, a podpisanych pod artykułem można ocenić przysłuchując się sesjom Rady Gminy.

Z poważaniem mieszkańiec Garbowa
(nazwisko do wiadomości Redakcji)

Wybory w Przybysławicach

W związku z wygaśnięciem mandatu radnego z Przybysławic, Wojewoda Zarządził w tym okręgu wybory uzupełniające. Odbędą się one 23 maja. Poniżej podajemy ważniejsze terminy kalendarza wyborczego:

Do 7 kwietnia powołanie przez Wojewódzkiego Komisarza Wyborczego Gminnej Komisji Wyborczej (GKW) - jej siedzibą będzie Urząd Gminy.

Do 20 kwietnia godz. 24.00 - zgłaszanie do GKW list kandydatów na radnych (przez Komitety Wyborcze, lub partie i organizacje społ.)

Do 30 kwietnia - powołanie przez Zarząd Gminy Obwodowej Komisji Wyborczej - jej siedzibą będzie szkoła w Przybysławicach.

23 maja godz. 6.00-20.00 - głosowanie.

Szczegółowe informacje pod nr tel. 5018 063

L.L.

Po co nam ta Unia?

Jak jednoczyła się Europa

Wszystko wskazuje na to, że klamka zapadła i wejście Polski do struktur Unii Europejskiej jest już tylko kwestią czasu. Niezależnie od tego, czy w grę wchodzi wariant optymistyczny, czyli lata 2002-2004, czy też terminy bardziej realistyczne, pewne jest jedno - na przystosowanie się do standardów europejskich mamy bardzo mało czasu. Na dodatek, poza wąską grupą specjalistów i polityków, większość rodaków ma o tym, co czeka nas po zjednoczeniu z Unią, bardzo mgliste pojęcie. Toteż reakcje na perspektywę integracji są przykładem odbijania się "od ściany do ściany" - czyli od hurra-optymizmu do irracjonalnego wręcz lęku. Rozpoczynamy więc krótki kurs wiedzy o Unii Europejskiej i o problemach, jakie wiążą się z naszym przystąpieniem do jej struktur.

Najpierw była II wojna światowa, która uświadomiła Europie, że tylko ścisła współpraca międzynarodowa może uchronić ludzkość przed powtórzeniem się podobnego koszmaru. Już w 1946 roku przywódca Wielkiej Brytanii Winston Churchill mówił o potrzebie stworzenia "pewnego rodzaju Stanów Zjednoczonych Europy". Co prawda nazwa ta się nie przyjęła, ale w tej samej dekadzie na naszym kontynencie powstało kilka organizacji, które stały się podstawą przyszłego zjednoczenia. Konkretnym impulsem stał się amerykański Plan Marschalla, czyli fundusz, przeznaczony na odbudowę zniszczonej wojną gospodarki europejskiej. USA zaoferowały pomoc wszystkim państwom europejskim, ale, jak wiadomo, przyjęły ją tylko kraje Europy Zachodniej. I dobrze na tym wyszły, bo dolary zza oceanu nie tylko przyspieszyły odbudowę i modernizację ich gospodarki, ale też spowodowały, że dla zarządzania tymi funduszami utworzono w 1948 roku Organizację Europejskiej Współpracy Gospodarczej. W tym samym roku trzy kraje Beneluxu (Belgia, Holandia i Luksemburg) powołały unię celną, która stała się przykładem właściwej współpracy gospodarczej, a w 1949 roku powstała Rada Europy.

Prawdziwym początkiem europejskiej integracji był tzw. plan Schumana (ówczesnego ministra spraw zagranicznych Francji), dotyczący utworzenia wspólnego zarządu nad produkcją węgla i stali. Początkowo pomysł ten dotyczył tylko Niemiec i Francji, szybko poparły go jednak Włochy i kraje Beneluxu, czego efektem stało się podpisanie w kwietniu 1951 roku Traktatu Paryskiego. 10 sierpnia 1952 roku sześć krajów utworzyło Europejską Wspólnotę Węgla i Stali. W 5 lat później, zachęcona efektami dotychczasowej współpracy i widząc konieczność jej rozszerzenia, Szóstka podpisała 25 marca 1957 roku Traktaty Rzymskie, ustanawiające Europejską Wspólnotę Gospodarczą (EWG) oraz Europejską Wspólnotę

Energii Atomowej. Celem nowopowstałych Wspólnot było wspieranie rozwoju gospodarczego i podwyższanie poziomu życia, utrwalanie pokoju oraz tworzenie "coraz silniejszej unii narodów Europy". W tym czasie po naszej stronie "żelaznej kurtyny" już od ośmiu lat działała Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej (RWPG) z aż za dobrze znanymi nam efektami...

Europejska Wspólnota Gospodarcza, prócz szczytnych haseł, miała w programie przede wszystkim konkrety - wprowadzenie wspólnego dla wszystkich krajów członkowskich rynku, stopniowe zbliżanie polityki gospodarczej i socjalnej oraz prowadzenie prac nad wzrostem stopy życiowej. A że, choć nie bez przeszkód, błędów i opóźnień, zamierzenia te faktycznie wprowadzano w życie, znajdujące się poza EWG kraje nabierały coraz większej ochoty na zjednoczenie się z pierwszą Szóstką. (MAT)

W mijającym miesiącu odbyły się dwie sesje Rady Gminy – 15 i 30 marca

Najważniejszymi uchwałami z 15 marca były te dotyczące utworzenia dwóch gimnazjów (w Garbowie i Przybysławicach), uchwały te jednak najprawdopodobniej zostaną uchylone przez Wojewodę, bowiem zostały podjęte bez pozytywnej opinii Kuratora Oświaty. Kurator pozytywnie zaopiniował zgłoszony przez Zarząd Gminy projekt utworzenia jednego gimnazjum w dwóch budynkach (w Garbowie i Przybysławicach) – na takie rozwiązanie nie zgadzają się mieszkańcy Zagród i Przybysławic, którzy chcą aby działało tam odrębne gimnazjum. Na sesji 30 marca Rada zapoznała się z pismem Wojewody, wszczynającym postępowanie w celu uchylenia wyżej wspomnianych uchwał i wzywającym do uchylenia uchwał we własnym zakresie. Rada zdecydowała jednak, że uchwał z 15 marca nie uchyli. 1 kwietnia ma się odbyć spotkanie rodziców z Przybysławic z Kuratorem, podczas tego spotkania Kurator prawdopodobnie przedstawi swoje ostateczne stanowisko w sprawie utworzenia dwóch gimnazjów w Gminie.

Na sesji 15 marca Rada upoważniła Zarząd Gminy do zawarcia porozumienia ze Starostą Lubelskim w sprawie przejęcia zadań z zakresu komunikacji, geodezji i budownictwa. Podjęto również uchwały w sprawie upoważnienia Zarządu do przejęcia w formie darowizny Pałacu w Garbowie (z przeznaczeniem na siedzibę Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej) oraz trzech stawów w Garbowie („Irena”, „Kępa” i „Pod pałacem”), upoważniono również Zarząd do przejęcia stawu w Bogucinie i gajówki w Orliczu. Trzeba tu zaznaczyć, że uchwały te nie oznaczają automatycznego przejęcia wymienionych w nich nieruchomości, bowiem aby doszło do ich przejęcia, musi wystąpić wola ich przekazania po stronie organów obecnie nimi zarządzających.

Rada ogłosiła konkursy na dyrektorów szkół w Bogucinie, Leścach i Przybysławicach oraz powołała komisje konkursowe (konkursy odbędą się 12 i 13 kwietnia).

30 kwietnia Rada udzieliła absolutorium zarządowi za rok 1998 oraz uchwaliła budżet na rok 1999. Dochody zaplanowano na 8.052.090zł, a wydatki na 8.068.193zł. Na inwestycje w sumie gmina wyda 835 tys. zł, w tym na budowę szkoły w Leścach 430 tys. zł. L. Luczywek

Na gorąco...

Gminny Raport Diagnostyczny dotyczący problemów alkoholowych

Niniejszy raport obejmuje podstawowe problemy społeczne związane z nadużywaniem alkoholu. Rozmiary problemów alkoholowych w gminie zależą od wielu czynników, a szczególnie znaczenie ma niewielka umiejętność radzenia sobie z tym problemem.

Do tych czynników zalicza się m.in. ogólnie niski poziom wiedzy o problemach alkoholowych i sposobach ich rozwiązywania oraz informacji o instytucjach, stowarzyszeniach, grupach samopomocowych a także profesjonalistach, którzy pomagają uporać się z zaistniałym problemem. Do tych czynników zaliczana jest także słaba kontrola nad rynkiem alkoholowym. Niniejszy raport obejmuje także postawy i opinie mieszkańców gminy związane z wiedzą o problemach alkoholowych a także wyniki ankiety przeprowadzonej wśród uczniów szkół podstawowych gminy Garbów na temat "mój kontakt z alkoholem".

Gminna mapa problemów alkoholowych składa się z następujących obszarów:

1. szkody u osób pijących - uszkodzenia zdrowia i rozwoju psychofizycznego
2. szkody u członków rodzin z problemem alkoholowym - demoralizacja, ubóstwo, obniżenie szans kariery życiowej, zjawiska przemocy
3. naruszanie prawa i porządku oraz norm społecznych przez osoby nietrzeźwe, przestępczość nietrzeźwych, alkoholowe zaburzenie zachowania w miejscach publicznych
4. demoralizacja środowiska lokalnego poprzez np. sprzedaż alkoholu nieletnim i nietrzeźwym (wykroczenie), zachowania patologiczne (szczególnie osób długotrwale bezrobotnych).

W naszej gminie liczącej ok. 9 000 mieszkańców jeden punkt sprzedaży napojów alkoholowych przypada na ok. 244 mieszkańców (37 punktów). W roku 1998 43 rodziny, w których występuje problem alkoholowy, korzystało z różnych form pomocy oferowanych przez Ośrodek Pomocy Społecznej. Kwota udzielonej pomocy materialnej wynosiła 45 000 zł Pomoc rzeczową - odzież z Zarządu Gminnego PKPS otrzymało 50 rodzin na kwotę 11 113 zł.

Na 126 interwencji policji w rodzinach, 97 było związanych z alkoholem, w Izbie Wyrzecznień przebywało 36 osób, kradzieży z włamaniem w związku z alkoholem - 11; na 12-tu nieletnich podejrzanych o popełnienie przestępstwa 6 spraw miało związku z alkoholem; skierowano 47 wniosków do kolegium d/s wykroczeń o ukaranie kierowców prowadzących pojazdy po spożyciu alkoholu, 9 wniosków skierowano za zakłócanie porządku publicznego, 4 za zakłócanie przez pieszych ruchu drogowego. W różnych kategoriach przestępstw w związku z alkoholem podejrzanych było 29 osób dorosłych i 11 nieletnich. 45 osób zostało objętych dozorem kuratora sądowego, w tym tylko z powodu przemocy w rodzinie - 20 osób, z powodu bójek - 8 osób. We wszystkich przypadkach przestępstwa miały podłoże alkoholowe.

Na ok. 1300 dzieci i młodzieży w wieku szkolnym 250 pochodzi z rodzin z grupy ryzyka alkoholowego. Z badań ankietowych przeprowadzonych w klasach szóstych, siódmych i ósmych 286 osób (68%) odpowiedziało twierdząco na

pytanie, czy znają smak alkoholu, a 134 nie piło alkoholu w żadnej postaci (32%)¹. W roku 1996 na identyczne pytanie twierdząco odpowiedziało 222 osoby (por. poniższe wyniki badań).

Nasilanie się spożywania napojów alkoholowych przez młodych ludzi jest bardzo poważnym zagrożeniem. Osoby pijące nadmiernie stwarzają także poważne problemy służbie zdrowia poprzez narażanie swoich najbliższych na urazy fizyczne i psychiczne.

1. W badaniach wzięło udział 420 uczniów (13-15 lat), w tym:

214 chłopców	52%
206 dziewcząt	48%

2. Na pytanie, czy piłeś alkohol
TAK - odpowiedziało 286 osób (68%)
NIE - odpowiedziało 134 osoby (32%)

3. Spośród tych, którzy próbowali alkohol:

89% próbowało piwo	255 osób
38% próbowało wino	108 osób
20% próbowało szampa	53 osoby
17% próbowało wódkę	48 osób

4. Inicjacja alkoholowa nastąpiła:
55% w domu (156 osób)
20% u kolegi, koleżanki (59 osób)
31% na weselu, dyskoteci (89 osób)
8% w parku
3% na wagarach

Poziom wiedzy o problemach alkoholowych wśród naszej społeczności obrazuje opis przeprowadzonej sondy na temat "Alkohol w mojej okolicy". W sondzie uczestniczyło 74 osoby. Co druga osoba pamięta bądź kojarzy jakąkolwiek akcję zachęcającą do powstrzymania się od picia alkoholu, 4 na 5 osób jest za podniesieniem granicy legalności nabywania alkoholu do 21 lat. Podobna liczba jest za zwiększeniem kar dla osób popełniających przestępstwa pod wpływem alkoholu, także ocena poczucia własnego bezpieczeństwa jest związana z osobami pijącymi. 73% badanych jest zdania, że osoby takie stwarzają zagrożenie dla bezpieczeństwa. Prawdopodobnie postulat podniesienia granicy legalności nabywania alkoholu do 21 roku życia oraz postulat większych kar dla przestępców pod wpływem alkoholu wynika właśnie z poczucia zagrożonego bezpieczeństwa. Badając zebrany materiał (ankiety) odnotowano istnienie tzw. *melin* (25%) oraz niewielki - na całe szczęście - wpływ reklam na zakup i spożycie alkoholu.

Niniejszy raport diagnostyczny posłużył do ułożenia gminnego programu profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych w roku 1999. Edukacja prowadzona w szkołach, wczesne interwencje, kształtowanie prozdrowotnych postaw i właściwego systemu wartości, to działania profilaktyczne, których koszty są o wiele niższe, niż koszty leczenia skutków. Nie przeceniając wyników przeprowadzonej ankiety, powinniśmy chyba jednak zaniepokoić się jej wynikami - ocenie czytelników pozostawiam kwestię, czy to dobrze, czy też źle, że pierwszy kontakt z alkoholem u większości nastolatków nastąpił w domu rodzinnym.

Alina Puchala koordynator GP PiRPA

¹ ankietowano 420 osób - 214 chłopców i 206 dziewcząt

Wójt gminy o ... dobrych owocach pracy samorządu gminy Garbów

"Głos Garbowa" ukazuje się dziewiąty rok. Już w jego początkach doszło do sporu pomiędzy dwoma poglądami na zasady, którymi kierować ma się to czasopismo. Jedni chcieli pisać praktycznie o wszystkim, również o tym co jątrzy wewnątrz naszej lokalnej społeczności, inni pragnęli zwracać uwagę głównie na rzeczy pozytywne, a negatywne ukazywać w sposób który nie konfliktowałby środowiska lokalnego. Spór zakończył się dobrowolnym odejściem zwolenników tej pierwszej opcji. Jeden z nich zapowiedział zresztą, że pismo wychodzić będzie tylko do wakacji. Był to marzec 1992 r.

"Głos Garbowa" pojawia się w naszych domach co miesiąc już ponad osiem lat. Niewiele gmin wiejskich może poszczycić się takim okresem ukazywania się swojego pisma. Jest to duże osiągnięcie społeczności naszej gminy, która akceptuje swoje czasopismo. "Głos Garbowa" to owoc wytrwałej pracy grupy osób piszących, współpracujących i redagujących naszą gazetę.

Na pracy wytrwałych twórców naszej gazety od kilku miesięcy "pieką swoją pieczę" ci, którzy długie lata stali z boku, a dodajmy że było to nieprzyjemne i niezupełnie bierne "stanie"! W "Głosie" można teraz przeczytać teksty pełne nienawiści i oszczerstw skierowane tak przeciwko mnie jak i osób wspierających mnie w wykonywaniu niełatwych obowiązków gospodarza gminy. Wszystko byłoby w porządku gdyby była to demokratyczna różnica zdań i uczciwa walka różnych koncepcji. Tak jednak nie jest. Mamy do czynienia z matactwem i demagogią, które mają na celu oglupić chociaż część opinii publicznej. Tym celom służą teksty pisane przez radnego z Garbowa p. Roberta Wójcika oraz teksty podpisane przez radnych z opozycji. Powołując się na prawo prasowe mają gdzie publikować swe poglądy. Niszcząc przy okazji dobry wizerunek naszej lokalnej gazety.

"Głos Garbowa" nie jest jedynym znaczącym i trwałym osiągnięciem samorządu gminy Garbów. Wobec prób otwartego kwestionowania tych dobrych wyników czuję potrzebę powtórzenia raz jeszcze faktów z lat 1990-99.

Gmina Garbów była pierwszą gminą w województwie lubelskim, która w listopadzie 1994 roku zakończyła budowę sieci wodociągowej dla wszystkich wsi, przysiółków i kolonii łącząc ze sobą sąsiadujące sieci pięciu stacji wodociągowych stanowiących własność gminy (z tego trzy wybudowane przez samorząd w 1991, 92, 93 r.) W owym czasie średnia krajowa zwodociągowania wsi wynosiła poniżej 50%. Prace wodociągowe prowadzone były tanio dzięki utworzeniu wiosną 1991 r. Gminnej Grupy Budowy Wodociągów (obecnie Gminna Grupa Techniczna), w której poza kierownikiem z Lublina znaleźli prace mieszkańcy gminy, a także dziesiątki osób bezrobotnych kierowanych przez Rejonowy Urząd Pracy w Puławach. Samorząd nasz zatrudnił największą liczbę bezrobotnych w rejonie puławskim. Gmina otrzymywała z Urzędu Pracy większość funduszy na zatrudnianie bezrobotnych, oszczędzając tym sposobem własne pieniądze. W latach 1992-98 Urząd Pracy przekazał samorządowi gminnemu 275,5 tys. (nowych) zł. Na budowę wodociągów z różnych źródeł samorząd pozyskał 308,8 tys. zł dotacji, 315 tys. zł kredytów niskoprocentowych dla gospodarstw wykonujących przyłącza wodociągowe.

Gmina Garbów jako jedna z pierwszych gmin wiejskich w województwie lubelskim wybudowała zbiorczą oczyszczalnię ścieków. Pierwsze ścieki z osiedla mieszkaniowego w Garbowie popłynęły nowym kolektorem do oczyszczalni we wrześniu 1993 r. Na tę budowę samorząd otrzymał dotację z Urzędu Wojewódzkiego w wysokości ponad 270 tys. zł przy całkowitym koszcie 750 tys. zł. Oczyszczalnia została zbudowana na trudnym bagnistym terenie, ale w miejscu ustronnym (bez naruszania w istotny sposób estetyki terenu) i niskim, nie wymagającym dodatkowego pompowania ścieków. Walorem jest trwałość budowli oraz niskie koszty eksploatacji bieżącej w porównaniu z innymi nowocześniejszymi oczyszczalniami ścieków.

Gmina Garbów była pierwszą gminą w Polsce południowo-wschodniej, w której jedną z wiosek skanalizowano systemem oczyszczalni przydomowych. Bogucin należy do nielicznych wiosek w Polsce, w których zbudowano tak ilościowo (148 plus szkoła z Domem Nauczyciela) jak i procentowo (75% gospodarstw) tak dużą ilość małych oczyszczalni zagrodowych. Na szkolenie z budowy oczyszczalni przydomowych w listopadzie 1996 r. zorganizowane przez jedną z instytucji udzielających dotacji: Fundację Wspomagającą Zaopatrzenie Wsi w Wodę z Warszawy przybyli przedstawiciele gmin z czterech pobliskich województw. Na wykonanie tego pionierskiego przedsięwzięcia samorząd gminny pozyskał 884 tys. zł oraz 350 tys. zł niskoprocentowego kredytu przy którym można ubiegać się o umorzenie połowy kapitału po spłaceniu pierwszej połowy kredytu. Aktualne oprocentowanie wynosi 7%.

Gmina Garbów opracowała we współpracy z gminami Markuszów, Kurów, Końskowola, Puławy program przywrócenia czystości rzeki Kurówki. Program ten obejmuje całą gminę Garbów i wskazuje kierunkowo sposoby rozwiązania gospodarki ściekowej. Na ukończeniu jest dokumentacja kanalizacji Garbowa. W gminie Garbów do oczyszczalni zbiorowych lub przydomowych odprowadza ścieki blisko 25% gospodarstw domowych przy średniej krajowej dla wsi 4%.

W dziedzinie telekomunikacji samorząd gminny ma także godne odnotowania osiągnięcia. Garbów kończąc zimą 1996 roku budowę sieci telefonicznej na całym swoim obszarze stał się pierwszą gminą wiejską w województwie lubelskim, która tak całościowo wykonała zadanie telefonizacji, doprowadzając nowoczesną o światowym standardzie sieć do wszystkich wsi, przysiółków i kolonii. Telefon posiada w naszej gminie blisko 75% gospodarstw domowych. Podczas gdy Garbów kończył telefonizację wskaźnikiem ponad 17 numerów na 100 mieszkańców średnia krajowa na wsi w tym czasie wynosiła ok. 6 numerów na 100 mieszkańców. Na telefonizację samorząd gminny pozyskał 848,6 tys. zł oraz 328,8 tys. zł kredytów niskoprocentowych. Aktualne oprocentowanie 7% rocznie. Nikt z mieszkańców nie poniósł kosztu wyższego od kosztu przyznania numeru telefonicznego przez Telekomunikację czyli 428 zł, kwotę powyżej tej sumy każdy odebrał otrzymując rachunki z bonifikatą.

Kolejnym obszarem, na którym samorząd gminy Garbów należy do przodujących są działania na rzecz poprawy warunków oświaty w gminie. Niewiele jest społeczności lokalnych na wsi, które tak wiele uczyniły w tej dziedzinie. W 1990 roku, gdy samorząd rozpoczynał pracę, na 9 szkół - budynki 3 szkół stanowiły stare poziemiańskie dworki (w tym jeden z XIX w.), budynki 2 pochodziły z lat 20- i 30-tych bieżącego stulecia (a skrzydło jednej z tych szkół pamiętało cara), budynek jednej ze szkół powstał z rozebranego

poniemieckiego drewnianego baraku, budynki 3 szkół pochodzą z lat 60-tych lecz ich stan wymaga kapitalnych remontów. W ciągu 8 lat pracy samorządowej rozbudowane zostały 4 budynki szkolne (w Garbowie, Bogucinie, Woli Przyb. i Przybysławicach), na 2 starych budynkach wykonano nowe dachy, wsparto w istotny sposób budowę nowej szkoły w Garbowie, która nie mogła powstać bez udziału budżetu gminy. W 1998 r. samorząd oddał do użytku budynek sportowy (z salą gimnastyczną 30x18 m i solidnym zapleczem sportowym i socjalnym) przy tej szkole. Szkoła ta posiada pracownię komputerową z nowoczesnym sprzętem i podłączenie do sieci internet. To tutaj odbędzie się ogólnopolska uroczystość zakończenia programu "Pracownia internet w każdej gminie" z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Edukacji Narodowej i władz wojewódzkich w kwietniu b.r. W 1997 r. oddany został nowy budynek wiejski w Karolinie w którym połączono zadanie prowadzenia zajęć szkoły filialnej (klasy 0-3) z potrzebami społeczności wiejskiej i młodzieży. W 1997 r. rozpoczęto budowę nowego budynku szkolnego z częścią socjalną w Leścach, czyli w tej wsi gdzie dzieci uczą się w dworku z poł. XIX wieku. Po zakończeniu tej inwestycji w garbowskiej oświacie pożegnany zostanie XIX wiek, a we wszystkich nowych przedsięwzięciach coraz bardziej widoczny będzie wiek XXI. Ile gmin wiejskich w ciągu 8 lat dokonało takiego wysiłku w zakresie oświaty? Na inwestycje szkolne samorząd gminny pozyskał 665,7 tys.zł oraz 300 tys.zł niskooprocentowanego kredytu wieloletniego. Aktualne oprocentowanie 7% rocznie.

Nie ma na terenie gminy sieci gazu ziemnego, ale współdziałając z gminami Kurów i Markuszów do granic naszej gminy samorząd doprowadził linię gazową średniego ciśnienia, która umożliwi w każdej chwili podjęcie programu gazyfikacji. To nie grzech zaniedbania samorządu ale brak dostatecznego zainteresowania społecznego tą siecią (z powodu dużej dostępności gazu płynnego w butlach) jest główną przyczyną niepodjęcia tej inwestycji.

Jeśli zaś chodzi o kładkę na rzece Kurówce, to zbudowano ją najtańszym systemem, bo siłami Gminnej Grupy Technicznej i miejscowych przedsiębiorców za niecałe 20 tys. zł. Śmieszne jest przede wszystkim to, że ci najgłośniejsi protestujący przeciw kładce codziennie po niej chodzą.

Samorząd odniósł skromniejsze osiągnięcia w dziedzinie budowy dróg, budując tylko 4 km dróg asfaltowych (pozyskał na ten cel 147 tys. zł) i 1,5 km betonowych. Jeżeli wziąć pod uwagę, że w 1990 r. na 116 km dróg gminnych tylko 6 km miało nawierzchnię asfaltową (czymże jest zatem 8 lat pracy samorządu w porównaniu z 45-letnią działalnością na tym polu Polski Ludowej). Nie ma zatem powodu do "zakopania się pod ziemię" - wszak wszystkiego w ciągu 8 lat zrobić się nie da. Tym bardziej, że samorząd hojnie obniża urzędowe stawki podatków, których w zasadzie obniżyć nie powinien, gdyż zmniejsza tym samym swoje możliwości działania. W 1998 r. samorząd zrezygnował z dochodów w wysokości blisko 700 tys.zł obniżając należne gminie podatki. Ta kwota zostałaby powiększona o dotacje, których nie można było wziąć, ponieważ nie było środków własnych. Podobnie sytuacja wygląda gdy chodzi o rok 1999.

Wróćmy jednak do osiągnięć samorządu, tym razem już nie na polu gospodarczym. W 1992 r. Ochotnicza Straż Pożarna w Garbowie zdobyła tytuł mistrza województwa lubelskiego w zawodach sportowo-pożarniczych. W 1996 r. tytuł mistrza województwa zdobyła OSP Cukrownia "Garbów". A o wielokrotnie zdobywanym mistrzostwie rejonu puławskiego nie będę już wspominał. Dobry klimat, który stworzył samorząd strażakom przyniósł wspaniałe owoce.

Warto dodać, że straż pożarna w Garbowie dysponuje 5 różnymi pojazdami: Lublinem II, Starem, Jelczem, Mercedese 408 i Starem z podnośnikiem hydraulicznym o wysięgu 18 m i działkiem wodnym na szczycie. Takie wyposażenie jednostki w gminie wiejskiej należy do niezwyklej rzadkości. Trzy z wymienionych pojazdów przybyło dzięki samorządowi gminnemu. Aktualnie wszystkie 7 jednostek straży pożarnej w gminie posiada na wyposażeniu różnego typu samochody. W 1990 r. tylko 3 jednostki posiadały auta strażackie.

Do osiągnięć samorządu należy stworzenie dobrych warunków pracy biblioteki gminnej, mieszczącej się od 1995 r. w odnowionej części starej szkoły w Garbowie. Czy rzeczywiście, jak twierdzi opozycja, był to niepotrzebny wydatek? Chyba nikt nie ma wątpliwości, że warto było. Lokal naszej gminnej biblioteki należy do najładniejszych na terenie województwa. Podkreślić należy zajęcie I miejsca przez garbowską bibliotekę w konkursie rozpisany przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w zakresie promocji gminy przez bibliotekę (konkurencję stanowiły również biblioteki miejskie).

Z innych osiągnięć samorządu należy wymienić sprawność i skuteczność przejmowania majątku skarbu państwa na rzecz gminy, wysoką ocenę pracy Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej przez Wojewódzki Zespół Opieki Społecznej, wysokie notowania dwóch klubów piłkarskich wspieranych przez samorząd dotacjami i budową nowych boisk, a w ostatnich miesiącach również hali sportowej, która służy nie tylko uczniom.

Znam wiele gmin wiejskich poszukujących gminy partnerskiej w Europie Zachodniej. Nasza gmina od kilku lat utrzymuje ożywione i korzystne dla nas kontakty z gminą w RFN i gminą w Austrii (w tym roku otrzymamy drugi już pojazd strażacki z gminy Ilmenau w RFN, wcześniej proponowanych nam dwóch pojazdów strażackich nie mogliśmy sprowadzić z uwagi na polskie przepisy graniczne).

M mało gmin wiejskich pielęgnuje w takim stopniu jak Garbów historyczne - tak narodowe jak i lokalne - tradycje. Wyraża się to w corocznych obchodach świąt narodowych 3 Maja i 11 listopada. W wymiarze gminnym wspomnieć należy o pełnym wykorzystaniu herbu nadanego tutejszej ziemi przez ostatniego króla Polski w 1785 r. Stale tematy z historii tutejszej ziemi pojawiają się w "Głosie Garbowa".

Do rzeczy wyróżniających naszą gminę należy zaliczyć organizację inwestycji i remontów w oparciu o siły Gminnej Grupy Technicznej, bezrobotnych oraz zaangażowanie społeczności wiejskich. Taki system prac daje nam ogromne oszczędności. Co by się stało z naszymi finansami gdybyśmy zatrudniali firmy budowlane? Podejmując się roli generalnego wykonawcy i prowadząc własnymi siłami niektóre odcinki podejmowanych inwestycji w kasie gminy pozostają środki na inne zadania. Tak było przy budowie wodociągów, kolektora ściekowego w Garbowie, przy oczyszczalniach zagrodowych w Bogucinie i szkolnych przy kilku szkołach, części robót telefonizacyjnych (roboty ziemne), budowie szkół i sali sportowej, domów strażaka, stacjach wodociągowych, budowie kładki i wielu innych pracach inwestycyjnych i remontowych. Właśnie dlatego, że samorząd gminy Garbów buduje tanio, pozyskuje środki z zewnątrz (dotacje i kredyty) oraz wciąga do współpracy społeczności wiejskie może cieszyć się takimi osiągnięciami.

Nasuwa się porównanie owoców pracy samorządowej w latach 90-tych z pracą władz gminnych w poprzednim dziesięcioleciu. Wnioski z tego porównania pozostawiam ocenie Czytelnika.

Zdzisław Niedbala

Na wesoło



Reformy

Gdy tak patrzę na reformy
Coś wam powiem moi mili:
Zreformować tych należy
Co reformy wymyślili.

Postawili nową szkołę
Chociaż... dzieci raczej mało
Po reformie trzeba zamknąć
I komu to przeszkadzało?

Bo programy zbyt obszerne
To „odchudzić” o połowę
Uczyć całkiem bezstresowo
Kogo, „kapuścianą głowę”?

Odwolują urzędników
Chudnie nam administracja
Dwóch odeszło, ośmiu przyszło
Rośnie biuralistów nacja.

Przed reformą u lekarza
Obracano „kopertami”
Dziś wycena oficjalna
I płacimy pieniążkami.

Jak nie trzeba - to pomogą
Oferują gabinety
Jak chorujesz - sam se poradź!
I to prawda jest... niestety.

By się dobrze ubezpieczyć
Trzeba czytać całe książki
Walczą różne „towarzystwa”
Jak tu wydrzeć nam pieniążki.

Już od reform puchnie głowa
Rządu racja? ludzi racja?
Czy to wiek dwudziesty pierwszy,
Czy to wraca reformacja?

Przytoczyły nas reformy,
Że już człowiek ledwo dysze
Ani w prawo, ani w lewo
Więc siada i... wiersze pisze.

Zofia Abramek

AFORYZM MIESIĄCA

Kobieta jest mądrzejsza od
mężczyzny. Ale najwięcej
rozumu musi zużyć na to,
aby ukryć ten fakt.

Mary McCarthy

Siedmiu Wspaniałych
w gminnej radzie działa
- gmina nam nie zginie,
nawet gdyby chciała.

Skąd tyle nienawiści dookoła?
Przecież ludzie chodzą do kościoła

sms

Marzec 1999

Ach to święto

Gdy nastanie Święto Kobiet,
Jakież wtedy mam kłopoty.
Gdy do domu z pracy wracam,
Ileż czeka mnie roboty.

Nie ma węgla ...
Przynies węgla.
Kran nieczynny ...
Przynies wody.

A ja latam tam i nazad.
Aż pode mną dudnią schody.

To załatwię ...
Żona krzyczy.
Leć do sklepu ...
Przynies mięso.

A ja biedak drzę ze strachu.
Aż się na mnie portki trzęsą.

Wciąż do pracy ...
Mnie przynagla.
I o pośpiech,
Wciąż nalega.

Jeszcze mówi że mój sąsiad,
To ode mnie prędzej biega.

Ja bym także ...
Jej powiedział.
Mam w tej sprawie,
Zdanie swoje.

Że sąsiadka jest ładniejsza,
Lecz się tego mówić boję.

Proszę by ten
Dzień się skończył.
I do łóżka się położę.

Wtedy modłę się po cichu,
Ooooh - Dzięki Ci mocny Boże.



Dziwni są ci mężczyźni

Że trudne dziś życie kobiety,
To kaźden mi rację przyzna.
A to z powodu tego ...

Wszystkiemu jest winien mężczyzna.

Patrzy ciągle w telewizor.
Rzadko kiedy trzeźwy bywa.
Ani to się za kobietą obejrzy.
Ani to nie popodrywa.

Chodzi taki skapcانياły.
Ledwie powlóczy nogami.

Ani to nie pocałuje,
Ani się nie interesuje nami.

Nie zaproponuje randki.
Dla rozwódki czy też wdowy.
I tak to się wciąż marnuje.
Ten "dobrobyt" narodowy.

I cóż nam teraz?
Nieszczęsnym kobieto zostało.
Popatrzeć smutnie w lustro.
Podziwiać to marnujące się ciało.

Poduma niejedna nad sobą.
Powzdycha, pomarzy.
Pokiwa smutnie głową.
Policzy zmarszczki na twarzy.

Obetrze lezki z oczu.

I ludzi się nadzieją.

I myśli - czy ci mężczyźni,

Nareszcie kiedyś zmądrzeją?

Bronisław Pietrak



Polskie jaja

Z polskich jaj, jak sami wiecie
To pisanki - ja nie bujam,
Najpiękniejsze są na świecie,
Alleluja, Alleluja...

Ale nawet te od niosek,
Mogą tylko spłoszyć zbója.
Stąd się sam nasuwa wniosek
Alleluja, Alleluja...

A o skutek się nie lękaj,
Choćbyś nawet trafił wuja.
Większość z nich na Wietrze pęka,
Alleluja, Alleluja...

Nawet buzi nie rozkwasza,
O czym mogę rzec wam tu ja,
Wie prezydentowa nasza,
Alleluja, Alleluja...

W transparenecie - wzór moskiewski,
Engels, Marks - pierwszego maja,
Lenin oraz pan Kwaśniewski,
Alle jaja, Alle jaja...

Tomasz Lalak



Przestroga

Przestrzegala mądra kura,
Swoją kumę, patrz na pióra!
Z przodu miej i z tyłu oczy.
Bacz, by deszcz ich nie zamoczył.
W mokrych piórach, nawet bujnych,
Kura wygląd ma niechlujny.
Nawet kurzy Venus cura,
Wygląda jak zmokła kura.

I kokoszkom w głowy kładła:

- Z dala lasu - bliżej jadła.
Może bowiem lis zniecka
Wszystkim cipciom zabrać cacka.
Może też o głowę skrócić,
Zeźreć albo zbałamucić.
I będziecie już od maja,
Znosić kwadratowe jaja.

Do jaja, zaś rzekła hardziej.
Mróz co szkodzi, żar - tym bardziej!
Tobie trzeba by kufajkę,
I obchodzić się jak z jajkiem.
A dziewczynki z wielkim wdziękiem,
Malowały je pędzelkiem.
Aż zdziwiona rzekła Hanka,
To nie jajo, to pisanka.

Tomasz Lalak

15

DZIEŃ KOBIET NA LUDOWO



KGW z Janowa



KGW z Gutanowa



KGW z Woli Przybysławskiej



KGW z Karolina



KGW z Bogucina



KGW z Piotrowic Wielkich

„GŁOS GARBOWA” - MIESIĘCZNIK. Redaguje kolegium w składzie:

Redaktor naczelny - Stanisław M. Stępiak, Z-ca redaktora nac. - Nina Bartoszcze-Wylaź,

Red. odpowiedzialny - Leszek Łuczywek, Sekretarz redakcji - Halina Stępiak.

Stale współpracują: Tomasz Lalak, Zdzisław Niedbała, Ewa Korulczyk, Alina Puchała, Marzena Wartacz, Bożena Majewska, Elżbieta Chyż, Krzysztof Flisiak, Krzysztof Styła, Wiesław Kula, Urszula Kupisz, Jan Konefał, Jan Wójcik, Krzysztof Puchała, Zofia Abramek, Grażyna Skoczyła-Kapica, **zdjęcia: Stanisław M. Stępiak.**

ADRES REDAKCJI: Szkoła Podstawowa w Przybysławicach, 24-180 Garbów, tel. (0-81) 50-18-668, woj. lubelskie.

Druk: „Druk-Art” s.c., 21-100 Lubartów, ul. Przemysłowa 20, tel. (0-81) 855-26-24

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz opatrywania ich własnym tytułem. Artykułów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia i reklamy przyjmuje redakcja.